

# W KRĘGU SZTUKI I LITERATURY

TADEUSZ CHRZANOWSKI

## Zabytki ziemi dobrzyńskiej

O ziemi dobrzyńskiej przeciętny Polak wie najczęściej tylko tyle, że wciśnięta gdzieś pomiędzy Kujawy, Mazowsze i obszary Pomorza stanowiła przed kilku stuleciami kość niezgody pomiędzy Polską a Krzyżakami. Zazwyczaj jednak niedokładnie wie, o co chodziło i gdzie to właściwie jest. Sądzę, że dziewięciu na dziesięciu mieszkańców naszego kraju na pytanie, gdzie leży ziemia dobrzyńska, nie potrafiloby dać zadowalającej odpowiedzi. Procent ten ulegnie dalszemu powiększeniu, gdy przyjdzie zapytać o zabytki związane z tym obszarem. To prawda, że ziemia dobrzyńska nie olśniewa może tak wspaniałymi zabytkami, jak te, które zdobiją niedaleko od niej położony Toruń, Płock czy Włocławek, niemniej na uwagę z pewnością zasługuje. Zasługuje zaś tym bardziej, że należy do tych obszarów, pod względem turystycznym niedostatecznie wykorzystanych, które mają nam wiele do zaoferowania. Stąd ta próba pokazania cenniejszych zabytków związanych z tym obszarem i zarazem uwypuklenia ich pewnych lokalnych odrębności.

Ustalmy jednak najpierw granicę. Najprościej można powiedzieć, że ziemię do-

brzyńską określają trzy rzeki: Wisła stanowiąca jej południowo-zachodnią granicę, Drwęca okalająca ją od zachodu i północy oraz Skrwa — od wschodu. Jednakże określenie to historycznie nie jest zupełnie poprawne, bowiem do ziemi dobrzyńskiej należała także i Nieszawa, a dokładniej: niegdysiejszy powiat słoński, położony na lewym brzegu Wisły. Przynależność ta jednak dawno już uległa zatarciu — nieco odmiennymi kolejami toczyły się losy tego miasta, konkurującego w handlu zbożowym z samym Toruniem i Włocławkiem, dlatego też postanowiłem wyłączyć je z moich rozważań. Zresztą Nieszawa, dzięki bogactwu swych zabytków i interesującym dziejom, zasługuje na osobne omówienie.

Druga niejasność tyczy się północno-wschodniego zasięgu omawianego tu obszaru: pomiędzy źródłami Skrwy a Drwą otwiera się tu przestrzeń o niezbyt wyraźnych podziałach, a ponadto właśnie tu leży ziemia michałowska, znana również z dziejów konfliktów naszego kraju z Zakonem, która jednak później zanikła, wtopiła się zarówno w ziemię dobrzyńską jak i chełmińską,



Nowogród, grodzisko wczesnohistoryczne (X—XIII w.)

i w dziejach I Rzeczypospolitej od XV w. nie odgrywała już żadnej samodzielnej roli.

Ponieważ najdalej na północny wschód wysuniętą większą miejscowością ziemi dobrzyńskiej jest Górzno, a poza jeziorami, nad którymi się wznosi, ku wschodowi ciągną się dziś jeszcze znaczne obszary leśne, przyjmuję, że tu właśnie ów zasięg lasów i jezior wyznacza północno-wschodnią granicę tej ziemi.

O jej dziejach dowiadujemy się stosunkowo późno. Cóż bowiem z tego, że nadania benedyktynom mogileńskim wzmiankują już w 1065 r. Dobrzyń nad Wisłą czy Rypin, skąd przeznaczano mnichom co dziewiątego denara, wołu, wieprza, źrebięcia i rybę, skoro przez następne półtora stulecia przekazy historyczne milczą o tym obszarze. Jednego jesteśmy pewni: był to obszar pogranicza, a ponieważ północny sąsiad był to

lud wojowniczy i żyjący tyleż z gospodarki pasterskiej i rolniczej, co z rabunków, więc też nieustannie przetaczały się przez tę ziemię najazdy, rozbójnicze napady, które każdorazowo wykrwawiały, wyludniały i zubożały okolice. Jak mało gdzie na innych obszarach kraju, gęsto tu od grodzisk, owych warownych osiedli, które z każdego wzniesienia, każdego ostrowu otoczonego mokradłami tworzyły punkt oporu przeciwko najeźdźcom.

Pomiędzy Drwęcą, Skrwą i Wisłą naliczyli archeologowie co najmniej czterdzieści grodzisk, szczególnie gęsto rozszalanych wokół Rypina, do dziś rozpoznawalnych przez swe ukształtowanie w formie ściętych kopców. W sąsiedztwie Skępego znajdują się co najmniej trzy grodziska nizinne, zaszyte na obszarach dawnych mokradeł; inne, jak w Rypinie, Dobrzyniu, Oborach czy Nowogrodzie, znajdują się na wzniesieniach, gdzie

tworzono trudno dostępne schronienie dla ludzi. W tym ostatnim przypadku już sama nazwa — Nowogród — zachowała wspomnienie miejsca obronnego, z którego w niezbyt dużej odległości od Drwęcy strzeżono na wzniesieniu okolic. Tu też wyjątkowo malowniczo da się odczytać eliptyczny kształt tego stromego nasypu, którego korony strzegł niegdyś niewątpliwie drewniano-ziemny wał, otaczający ludzkie sadyby.

Niestety, badania archeologiczne są na tym obszarze dość skromnie rozwinięte, a właściwie w sytuacji, gdy brak dokumentów, odpowiedzi na wiele trapiących nas wątpliwości udzielić może tylko ziemia, kryjąca w swych warstwach kulturowych wiele bezcennych informacji. Czasem zresztą tego rodzaju badania przynoszą zupełnie nieoczekiwane odkrycia. Tak było w Skrwilnie, gdzie odkryto skarb... z XVII w. Ale o tym nieco później.

W dobie rozbitcia dzielnicowego i słabnięcia coraz to bardziej dzielących się księstw — grabieżcze najazdy Prusów nasiliły się niepomiernie. Można przypuszczać, że w tym okresie ziemia dobrzyńska stała się w pewnym sensie ziemią niczyją — wyludniona, wyniszczona, nieustannie narażona na owe ataki. Konrad I książę mazowiecki postanowił przeciwdziałać naporowi Prusów zarówno orężnie, jak też poprzez misje. W roku 1228 osadził w Dobrzynie nad Wisłą zakon kawalerów mieczowych, który od tej miejscowości przybrał nazwę. Nie działał jednak długo: w starciach z Prusami w znacznej mierze wyniszczony, połączył się ostatecznie z działającym w Inflantach zakonem kawalerów mieczowych, ale i to nie przyniosło widomych rezultatów. Ostatecznie Konrad zdecydował się na to, co mu tylekroć miano w historii Polski wypominać: sprowadził Krzyżaków, którzy główne uderzenie skierowali przeciwko ziemi chełmińskiej, ale „przy okazji” zagarnęli po r. 1233 Dobrzyń i przynależne doń obszary na prawym brzegu Wisły. Wprawdzie książę

zę mazowiecki odzyskał ziemię dobrzyńską w wyniku procesu już w roku 1235, ale odtąd był to smakowity kąsek dla żądnych podboju Krzyżaków. Tak więc ponownie podbili ją w roku 1329, ale musieli zwrócić na mocy postanowień pokoju kaliskiego z roku 1343. Następna okazja miała charakter pokojowy: dzierżący ziemię dobrzyńską jako lenno Władysław Opolczyk odstąpił ją w zastaw Zakonowi w roku 1392, a choć wykupiona została w 1404, stała się terenem łupieżczych wypraw — tym razem spadkobierców tych, którzy jej mieli zagwarantować pokój.

Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim ostatecznie przywraca ziemię dobrzyńską Polsce, a po wojnie trzynastoletniej utwierdza ten stan rzeczy traktat pokojowy zwany toruńskim (1466).

Pokojowy rozkwit ziemi dobrzyńskiej trwał jednak niecałe dwieście lat: wojny szwedzkie położyły kres dobrobytowi, wyniszczyły miasta, które już nigdy nie miały osiągnąć dawnej świetności. Okolice zamieszkiwała przeważnie szlachta średnia i drobna — niewiele było tu prawdziwie możnych rodów jak Działyńscy z Działyń, Karnkowscy z Karnkowa, Zboińscy w Zbojnie i Kikole czy Kościeleccy, właściciele Skępego. Owa drobna szlachta dobrzyńska nie cieszyła się zresztą najlepszą opinią: skora do zwad i porachunków, stanowiła m.in. zagrożenie dla parafii: był tu ponoć w XVI i XVII w. obyczaj, że po śmierci proboszcza okoliczni panowie-bracia napadali i rabowali plebanię. Nie przeszkadzało to zresztą wielu nader pobożnym i okazałym fundacjom religijnym: liczne klasztory powstawały po miastach, a czasem wręcz w wioskowym odosobnieniu.

Miast było niewiele i żadne z nich nie osiągnęło znaczniejszej rangi. Całość podzielona była na trzy powiaty: rypiński, dobrzyński i lipnowski (pierwotnie słoński — od Słońska nad Nieszawą). Jak pisze historyk sprzed półtora wieku: ziemia dobrzyńska „sejmikuje w Lipnie, gdzie obiera dwóch posłów na sejm, de-



Bobrowniki, ruiny zamku z końca XIV w.

putata na trybunał i komisarza na komisję radomską; popis czyli okazywanie rycerstwa, na polach pod temże miastem". I jeszcze: „przyjemnymi i żyznymi wzgórzami najeżona, posiadająca znaczne lasy i wiele jezior... używa za herb głowę sędziwego człowieka, z koroną pod brodą, druga zaś na głowie z dwoma bawolemi rogami". Herb ten odnaleźć można i na nagrobkach królewskich, i w tzw. sali hetmańskiej w Krakowie, gdzie wyrzeźbiony został na zworniku sklepienia.

Rodzili się tu i przebywali ludzie wybitnie zdolni, ciekawi. Legenda głosi, że córka burmistrza Dobrzynia nad Wisłą — Nawojka — była pierwszą kobietą, która, w męskim przebraniu odbyła studia na Akademii Krakowskiej. Z Karnkowa wywodził się arcybiskup Stanisław Karnkowski, wybitna postać polskiej kontrreformacji — „młot na heretyki".

We dworze Dziewanowskich w Szafarni (dwóch przedstawicieli tej rodziny — Dominik i Jan Nepomucen wslawiło się w walkach niepodległościowych) przebywał w latach 1824—1825 Fryderyk Chopin. W Skępem mieszkali dwaj Zielińscy, którzy wslawili się działalnością pisarską: poeta Gustaw, autor m.in. *Kirgiza* i Józef Feliks — poeta, publicysta, działacz Wielkiej Emigracji, znany pod pseudonimem Izet-Bey. W Lipnie urodził się tak zasłużony dla teatru polskiego Wincenty Rapacki. Tu także, w rodzinie miejscowego blacharza, przyszła na świat Apolonia Chałupiec, znana później na całym świecie aktorka Pola Negri. W Płonem pod Lipnem w ubogiej rodzinie chłopskiej urodził się Lech Wałęsa.

Jak już zaznaczyłem ziemia dobrzyńska nie może nas olśnić znakomitością swych zabytków. Długie wieki jej nad-

granicznej sytuacji sprawiły, że nie napotyamy tu pradawnych budowli. A jednak jest tu sporo ciekawych, a co ważniejsze — oryginalnych pamiątek przeszłości. Pośród morenowych krajobrazów, gdzie raz po raz rozbłyskują tafle jezior, a poprzez łagodne garby wzniesień przebiegają smugi pól i strzępiaste sylwety lasów, odnajdziemy jeszcze sporo zapoznanych skarbów. Ziemię dobrzyńską warto odwiedzić, choć warunki turystycznego bytowania skromne tu raczej, wymagające od przybysza raczej campingowych, niż hotelowych przyzwyczajęń. Ale niewygodę znajdują — jak sądzę — rekompensatę. A dla zmotoryzowanych istotną rzeczą jest stosunkowo dobra jakość dróg. Przebiega tędy trasa T81 łącząca Warszawę z Toruniem i Bydgoszczą. Szosa 108 wiedzie z Płocka przez Sierpc, Rypin do Brodnicy, a lokalne szosy prowadzą z Włocławka przez Lipno do Rypina i Golubia-Dobrzyń.

Zakon Krzyżacki niezależnie od wytrwałych, a często brutalnych starań o pozyskanie tego żynego obszaru, ufortyfikował jednak od tej strony swą granicę, którą wyznaczała Drwęca. O kilkanaście zaledwie kilometrów od jej ujścia do Wisły rozsiadł się Toruń: jedno z najważniejszych miast i jedna z najpotężniejszych twierdz. Na wyniosłym brzegu nad Drwęcą powstał zamek, a pod nim rozsiadło się miasto Golub. O kilkanaście zaledwie kilometrów oddalone jest Kowalewo z pozostałościami potężnego założenia zamkowego. Wreszcie — bardziej ku wschodowi — Brodnica, rzucająca złowrogą cień na ziemię michałowską.

Ale i ziemia dobrzyńska nie pozostała bezbronna. Przede wszystkim wzdłuż Wisły rozsiadły się trzy zamki, mocno ryglując bieg rzeki pomiędzy Płockiem a Toruniem: Dobrzyń nad Wisłą, Bobrowniki i Złotoria.

Niewątpliwie najstarszą metrykę posiadał Dobrzyń: na miejscu pierwotnego grodu, wystawionego, być może, jeszcze

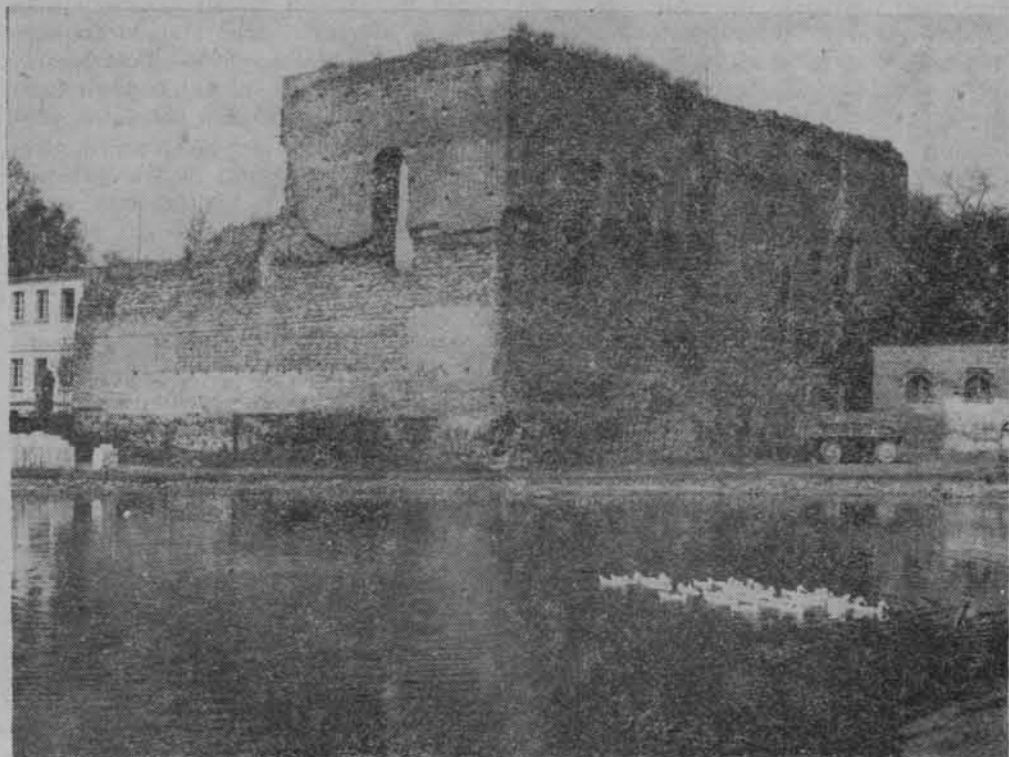
przed Bolesławem Śmiałym, powstał zamek, w którym Konrad Mazowiecki osadził braci mieczowych — Dobrzyńców. Nieprzychylnie były dla tej budowli losy: w roku 1409, po krótkim oblężeniu, zdobyli ją Krzyżacy i — jak pisze w swej kronice Bielski: „Pruski Mistrz okrucieństwo wielkie poczynił i pościął wszystkie, które zastał w zamku, i starostę Jakuba Płomieńczyka”. Szwedzi dokończyli dzieła. Istniało tu nadal starostwo, ale zamek był odtąd zupełną ruiną, a dziś właściwie nic już zeń nie zostało. Czy rzeczywiście nic? Jestem przekonany, że badania architektoniczne odkryją kiedyś na wyniosłej górze, częściowo zresztą zerwanej przez Wisłę, relikty owej budowli. Obecnie tylko tu i ówdzie natrafić można na platformie wzniesienia na potłuczony gruz ceglany, ale na pierwszy rzut oka rozpoznać tu można fragmenty cegieł „palcówek”, typowych dla epoki gotyckiej XIV i XV wieku.

Zapewne również na miejscu grodu powstał zamek w Bobrownikach. Tym razem jest to budowla krzyżacka: w każdym razie wystawił go w owym krótkim okresie panowania nad ziemią dobrzyńską (1398—1404) Konrad von Jungingen. Niszczony i znów odbudowywany przetrwał w stanie mieszkalnym do schyłku I Rzeczypospolitej. Klonowicz we *Flisie* tak powiada:

*Tam Bobrowniki pozorne tymczasem  
Wnet się wynurzą za zielonym lasem.  
I ten gród kiedyś, znać to po wejrzeniu,*

*Był w szanowaniu.*

Na niewielkiej wyspie wiślanej w kształcie wydłużonego zaostrego owalu, dostępnej obecnie dzięki grobli, wznoszą się kamienno-ceglane pozostałości budowli prostokątnej, oszkarpowanej, która w części południowej obejmowała gmach mieszkalny, w narożniku wschodnim basztę. Ponadto widać ślady umocnień z głazów, gdyż — jako głosi ilustracja z 1616 r.: „Ten zamek wałem i murem w koło obwiedziony, który jednak na wielu miejscach bardzo się pory-



Radziki Duże, ruiny zamku z 1 poł. XV w.

sował i cegły powypadały, a osobiwie od Wisły na dwu rogach się rozwałał”.

Trzecim punktem oporu, i to doskonale usytuowanym, bowiem w widłach Wisły i Drwęcy, była Złotoria. Już u schyłku XVI w. Klonowicz pisał:

*Na prawym brzegu Złotoria leży,  
Zburzony zamek, za nią Drwęca bieży,  
Między Prusami płynąc od Brodnice  
Czyni granicę.*

Zamek wznosił zapewne około poł. XIV w. Kazimierz Wielki (wieś istniała już w 1242 r. wymieniana w składzie dóbr biskupów kujawskich). Od samego początku losy twierdzy były burzliwe. Oto co zapisał kronikarz: „Lata 1374 Władysław mnich (chodzi o Władysław Białego, księcia gniewkowskiego —

przyp. T. Ch.) wziął Złotorią pod szwagrem Sędziwojem Skrypińskim, który że był pijanica wielki, naprawił nań rybaki, że przywiózłszy wina z sobą upoili go i sługi jego: a on swym kazał w nocy wleźć po drabinkach do zamku i tak zamku onego dostał. Z tej Złotoriey wszystkę Polskę wojował, zwłaszcza te, którzy z jego strony nie byli. Sędziwoy z Szubina starosta wielkopolski, mając Kujawiany i Kazimierza Szczecińskie Xiążę, oblegli mnicha na Złotoriey i dobywali go długo. Mnich się poddał, wymówiwszy to sobie, żeby mu Król dał 10 000 zł. w złocie za ojczyznę jego” (Bielski). Ostatecznie zamek zniszczony został przez Krzyżaków w 1409 r. i chyba nigdy się już nie dźwignął.

I tu budowla była ceglana na podmurowaniu z potężnych głazów, które przed

wiekami lodowiec przytoczył na nasze ziemie z odległej Skandynawii. Prostopąg z zamku głównego posiadał po stronie południowej występującą przed lico murów kwadratową basztę i ten fragment do dziś jeszcze najlepiej się zachował, natomiast układ przedzameczny jest już właściwie nieczytelny.

Musiały tu istnieć dalsze jeszcze zamki — z pewnością w Rypinie (lub Starorypinie, gdzie przetrwało dość okazałe grodzisko); przywileje miejskie nadał mu w roku 1345 Władysław książę dobrzyński i łączycy — ale nic się z jego rezydencji nie zachowało. Podobnie w Ciechocinie, gdzie niegdyś istniał zamek książąt kujawskich, a następnie dobrzyńskich, i gdzie później letnią rezydencję posiadali biskupi kujawscy (w zupełnie przebudowanym, niepozornym domu zachował się tu kartusz z 1756 r. z napisem dotyczącym przebudowy dokonanej przez biskupa Antoniego Sebastiana Dembowskiego). Zachowały się natomiast wcale okazałe ruiny rezydencji szlacheckiej w Radzikach Dużych. Wieś ta należała już w XIV w. do rodu Ogończyków, którzy później przybrali nazwisko Radzikowskich. Wzniesiony w 1 poł. XV w., a przebudowany 1510 przez Mikołaja Radzikowskiego, ostatniego z rodu — w kilka lat później przechodzi już w inne ręce, zmieniając jeszcze w XVI w. kilkakrotnie właścicieli. Ta zbliżona do kwadratu budowla ceglana posiada ściany zdobione wzorami układanymi z zendrówek, otwory strzelnicze i kroksztyny (wsporniki), świadczące o tym, że nad wejściem mieścił się tu wykusz — tyleż w celach obronnych wystawiony, co i... sanitarnych (latryna). Podobnie jak w poprzednich zabytkach, jedno skrzydło czworoboku wypełniał budynek mieszkalny i na podstawie zachowanych śladów można wnioskować, że pomieszczenia przyziemia były sklepione, na piętrze zaś nakryte stropami. Pod ruinami zachowały się kolebkowo sklepione piwnice.

Dość intensywna akcja budowlana roz-

poczęła się na ziemi dobrzyńskiej już w 1 poł. XIV w., niewątpliwie pod wpływem sąsiednich obszarów, zwłaszcza ziemi chełmińskiej. „Przeskoczywszy” epokę romańską, omawiany obszar wkracza w gotyk z określonymi programami i umiejętnościami. W przyszłości bliższe studia nad tym zagadnieniem pozwolą dokładniej określić datowania i wzajemne relacje, ale dziś już powiedzieć można, że owa działalność zaczyna się od niewielkich świątyń wiejskich, by wkrótce przejść do realizacji większych i okazałszych budowli miejskich. Można nawet dopatrywać się jakby lokalnej strzechy budowlanej, działającej w 1 poł. XIV w., zwłaszcza na ziemi michałowskiej, gdzie niewielkie, z kamienia budowane kościoły salowe z wątlą wieżą zachodnią, wtopioną w korpus, stanowią wyraźną grupę. Są to budowle w trzech pobliskich wioskach: Szczuce, Cielętach i Gorczenicy. Bliski tej grupie jest kościół w Radominie, o później (w. XVIII w.?) dobudowanej wieży, ale za to o pięknie zachowanym schodkowo-sterczyńowym szczycie wschodnim; na marginesie warto wspomnieć, że istnieje lokalna tradycja, iż na tutejszych organach z 1794 r. grał czasem podczas nabożeństw Fryderyk Chopin, gość — jak wspominałem — Dziewanowskich w pobliskiej Szafarni.

W roku 1355 wzniesiony został w Rypinie kościół parafialny z fundacji dwóch książąt dobrzyńskich: Bolesława i Władysława. Wznosi się nad miastem, zapewne na dawnym grodzisku i reprezentuje typ bezwieżowy, salowy, ale budowany jest już w całości z cegły, z użyciem zendrówek, no i oczywiście znacznie okazałszy od budowli wiejskich. Niestety, w 2 poł. XIX w. uległ dość fatalnemu odnowieniu, kiedy to w miejsce starych wzniesiono neogotyckie szczyty. W 2 poł. XIV w. powstaje fara w mieście, które wysuwa się na czoło wśród miast dobrzyńskich: w Lipnie. Jest to już kościół o wyodrębnionym, wielobocznym zamkniętym prezbiterium oraz z po-

teżną wieżą od zachodu. Wieża ta ożywiona w trzech strefach blendami, ale nader surowa, odznacza się tym, że w przyziemiu przepuerta jest na przestrzał: to znaczy, że mieszcząca się pod nią przestrzeń otwiera się na boki potężnymi, ostrołukowymi arkadami. Można z łatwością wskazać na obiekt, na którym wzorował się budowniczy fary w Lipnie (a może była to nawet ta sama strzecha budowlana?): podobnie rozwiązana jest wieża kościoła w niezbyt odległym Golubiu, którą przyjęło się datować na poł. XIV w.

Podobnie masywną wieżę o kilku strefach blend posiada duży kościół we wsi Osiek Wielki (przy drodze z Rypina do Brodnicy), datowany na przełom XIV i XV w. Również gotycki kościół z wieżą wzniesiono w Czernikowie około 1370 r. z fundacji biskupów płockich. Przed kilkunastu laty starannie odnowiony i częściowo „regotyeczony” staraniem miejscowego proboszcza, reprezentuje interesującą, oryginalną odmianę: wieża opięta potężnymi szkarpami, zdobiona jest od frontu blendami o trójłukowych zamknięciach, a z boku posiada przybudowaną również potężną cylindryczną wieżę schodową.

Z przełomu XIV i XV w. pochodzą jeszcze dalsze budowle, znacznie jednak przebudowane: skromny, salowy kościół ceglany w Radzikach Dużych (szczyty z 1887 r.) i w Strzygach — kamienno-ceglany, przekształcony w 1620 r. Dalsze zabytki wymagają jeszcze wnikliwych badań, ale powstały zapewne dopiero w XV w. Są to: niewielki kościół w Suminie, odbudowany w 1897 r. na zrębie gotyckich murów ceglanych, malowniczo położony na wzniesieniu (grodzisku?) kościół w Pionnem, o wyodrębnionym, wielobocznym prezbiterium — i wreszcie po 1436 r. wzniesiony kościół Franciszkanów w Dobrzyniu nad Wisłą, tak znacznie przebudowany, że o dawności erekcji świadczy już tylko oszkarpowane prezbiterium.

Na przełomie średniowiecza i nowożyt-

ności powstaje kościół Bernardynów we wsi Wymyślin pod Skępem (dziś miejscowości te tworzą jedną całość). Fundowaną przez Mikołaja Kościeleckiego budowlę wznosił według własnego projektu bernardyn — ojciec Bartłomiej. Był to pierwotnie kościół nietynkowany, o podziałach blendowych (widać to na północnej ścianie prezbiterium), później jednak uległ znacznym przekształceniom. W każdym razie widoczne tu jest dążenie, by lokalną tradycję jakoś dostosować do nowych czasów: owe blendy na ścianach korpusu i wieży nie zamykają się już łukiem ostrym, ale koszowym, przybierając też formy dwułuczny na profilowanych wspornikach.

I aby zakończyć przegląd zabytków średniowiecznych trzeba wspomnieć o nie zachowanych już murach miejskich Rypina, które powstały w XIV w. Jeszcze przed wojną istniała częściowo zachowana Brama Sierpecka, rozebrana w latach okupacji, a w XIX w. istniała też tzw. Baszta Więzienna. Być może w zabudowie śródmieścia będzie można podczas dokładniejszych badań odnaleźć relikty owych średniowiecznych murów, które chyba tylko to jedno dobrzyńskie miasto opasywały i chroniły przed najeźdźcami.

W zakresie średniowiecznej plastyki spustoszenia są stokroć gorsze — nie znamy jak dotąd ani jednego zabytku malarstwa gotyckiego, inwentaryzacja nie ujawniła też średniowiecznych wyrobów rzemiosła. Niemniej znajduje się na omawianym obszarze nieliczne, ale bardzo cenne zabytki rzeźby. Część z nich wykazuje bardzo ściśle związki ze sztuką ziemi chełmińskiej (mogły trafić na ziemię dobrzyńską jako import pokojowy albo... wojenny; wiadomo, że w trakcie wojen zabierano z podbitych obszarów cenne dzieła sztuki, czynił to sam Jagiełło, obdarowując nimi później różne kościoły na terenie kraju, np. Sandomierz czy Nowy Sącz). Inne powstały być może w pracowniach lokalnych, a w każdym razie reprezentują nieco od-

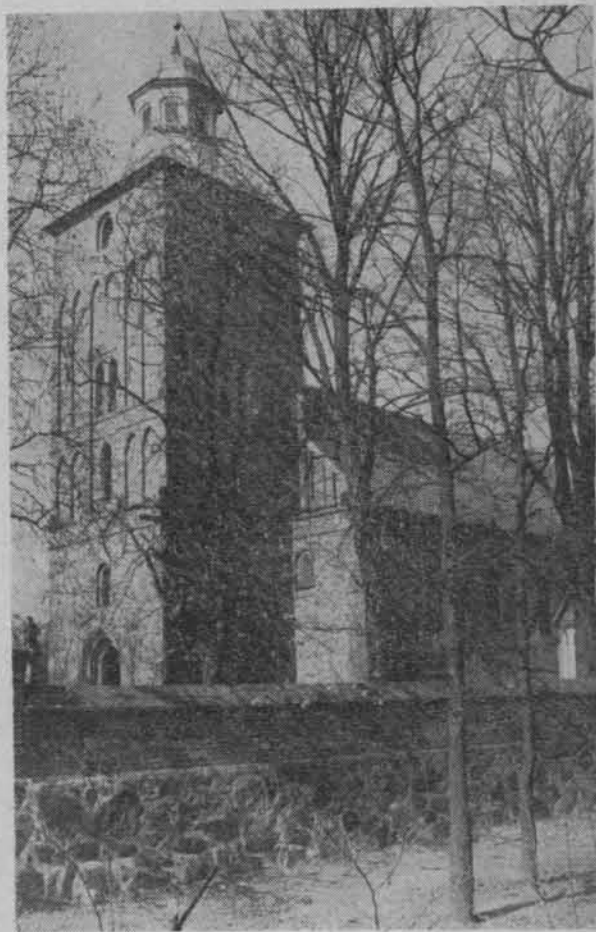
mienny charakter od rzeźb wykonywanych w warsztatach miast pruskich.

Do pierwszej grupy zaliczyłbym dwa najstarsze zabytki: krucyfiksy w kościele w Radzikach Dużych oraz w Dobrzyńniu nad Drwęcą\*\*), oba jeszcze z epoki „stylu miękkiego” — pierwszy z 2 poł. XIV w., drugi z początku XV w. Pierwszy reprezentuje czysty stylowo zabytek jakiegos dobrego warsztatu, drugi natomiast — wielkich rozmiarów rzeźba niegdys zapewne z grupy tężowej (czyżby z sąsiedniego Golubia?) — to dzieło sztuki najwyższej klasy, godne stanąć obok takich znakomych dzieł jak elbląska grupa Ukrzyżowania, wiązana z uczniem Mistrza Pięknych Madonn.

Inna jest proveniencja dwu innych rzeźb, które należą do najbardziej czczonej na ziemi dobrzyńskiej przedstawię kultowych. Rzeźba Madonny oplakującej Chrystusa, czyli Pieta w klasztorze Karmelitów w Oborach, datowana na 1 ćwierć XV w., a więc przynależna również do okresu stylu „Pięknych Madonn”, pochodzi — według lokalnej tradycji — z Bydgoszczy i tradycja ta ma wszelkie cechy wiarygodności (podobna rzeźba zachowała się w niezbyt odległym od Bydgoszczy Chełmnie, w tzw. kaplicy na Bramce). Przed kilkunastu laty tę szczoną figurkę poddano konserwacji: po zdjęciu srebrnego przybrania z XVIII w. okazało się, że czas bardzo nadwreżył drewno, ale pieczołowite ręce fachowca przywróciły jej dawne piękno i na wiele lat zabezpieczyły dalsze istnienie tego cennego zabytku. Postanowiono nie nakładać już owej srebrnej sukienki, ale na tym miejscu chciałbym przypomnieć

ów dawny — srebrno-sarmacki wygląd zabytku, który w równie srebrem obitej niszy i w otoczeniu srebrnych wotów, wspominających przed wiekami otrzymane tu łaski, stwarzał jedyne w swoim rodzaju wrażenie. Nie jest to oczywiście coś w naszym kraju wyjątkowego, ale wyjątkowe jest to w skali świata: rzeźby przybierano, zwłaszcza w Hiszpanii, w suto haftowane stroje, ale chyba tylko w epoce romańskiej zdarzały się figurki obijane srebrną blachą (St. Foy w Conques), u nas ten obyczaj przyszedł późno i rozkwitł bujnie; podobnie przyozdo-

Osiek Wielki, kościół z przelomu XIV i XV w.



\*\*) Na ziemi dobrzyńskiej istnieją dwa Dobrzyńnie: ten starszy, o którym już była mowa, leży nad Wisłą, drugi położony nad Drwęcą, rozwinął się jakby z przedmieścia Golubia. Dziś — po połączeniu obu miast (bowiem ten drugi Dobrzyń również uzyskał prawa miejskie, tyle że dopiero w 1789 r.) noszą wspólną nazwę Golubia-Dobrzyńia. Należy jednak pamiętać, że historycznie Golub leżał już na ziemi chełmińskiej, a położony po drugiej stronie rzeki Dobrzyń — na ziemi dobrzyńskiej.



Obory, Pietą z początku XV w., rzeźba w srebrnych sukienkach, w niszy i w otoczeniu wotów z XVIII i XIX w.

biono i uczczono gotycką rzeźbę w pobliskim Golubiu.

Inna rzeźba kultowa przechowywana jest w kościele Bernardynów w Skępem—Wymyślinie. Jest to niewielka, późnogotycka figurka Matki Bożej w niezbyt częstej odmianie ikonograficznej: NP Marii jako Służebnicy Pańskiej, czyli kilkunastoletniej dziewczynki oddanej na służbę do świątyni. Kult Matki Boskiej Służebnicy Pańskiej rozpow szechnił się u schyłku średniowiecza z Włoch na rozległe obszary Europy. Na cokołe figurki widnieje data 1496, a tradycja głosi, że Zofia Kościelecka, siostra

Mikołaja, późniejszego biskupa chełmińskiego i fundatora klasztoru, przywiozła ją z Poznania (pierwsi zakonnicy bernardyńscy przywędrowali tu w tym samym czasie z wielkopolskiego Koła).

Młodzięcza, wiotka, łagodnymi fałdami szaty spowita Madonna i tu przybrana została w dobie baroku srebrną sukienką i wprawiona, niby brosza, w srebrną niszę, gdzie u dołu dwa aniołki podtrzymują półksiężyc. I dopiero w takim kontekście zaczynamy rozumieć określenie: Matka Boska Skępska. Bo wiem ta cudami słynąca figurka, czczona daleko poza obszarem ziemi dobrzyńskiej, wytworzyła specyficzną odmianę w naszej rzeźbie ludowej: setki, jeśli nie tysiące figurek Matki Boskiej Skępskiej, przedstawionej jako zdobiony ornamentem wysmukły stożek z koroną na głowie. Obok Chrystusa Frasobliwego, Piety i Matki Boskiej z Dzieciątkiem jest to z pewnością jeden z ulubionych tematów świątkarzy, a samo Skępe miało ich w ostatnim stuleciu kilkunastu. Sprawa przejścia wzorca kultowego w pewnym określonym przybraniu i wytworzenie syntetycznego jakby wyciągu, jakby idei pierwowzoru, to zagadnienie kluczowe dla rozumienia sztuki ludowej.

Z późnogotyckiej rzeźby należy jeszcze wymienić dwie figury w Nowogrodzie (śś. Mikołaja i Wawrzyńca), Chrystusa ukazującego rany i Chrystusa Serafickiego w Skępem oraz kilka krucyfiksów, w których cechy gotyckie powoli zaczynają wygasać (Rypin, Rogowo). Są to dzieła już wieku XVI. Na uwagę zasługują zwłaszcza dwie pierwsze — reprezentujące bardzo wprawnego twórcę, umiejętnie korzystającego z doświadczeń i ekspresji „baroku gotyckiego”. Natomiast Chrystus Seraficki w Skępem — a więc Ukrzyżowany opleciony skrzydłami serafinów, rzeźbiarskie ucieleśnienie wizji św. Franciszka, należy niewątpliwie do bardzo rzadkich na naszych ziemiach przedstawień i łączy się z nowymi nurtami religijności propagowanymi

Radziki Duże, krucyfiks z 2 poł. XIV w.



Ludowa wersja cudownej figurki Matki Boskiej Skepskiej



Nowogród, fragment rzeźby św. Mikołaja z początku XVI w.





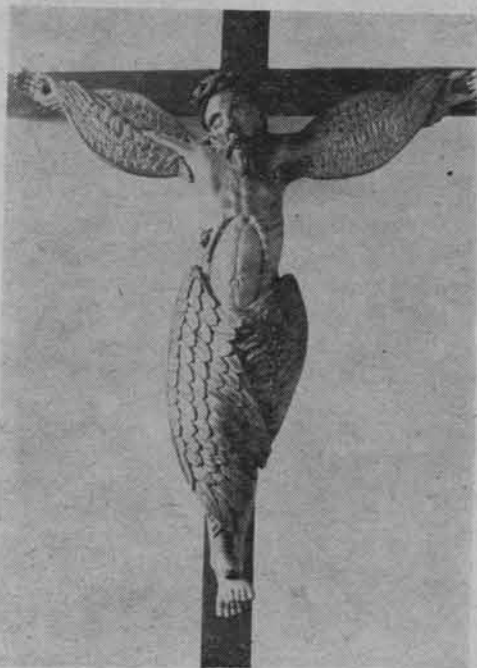
Karnkowo, płyta nagrobna Jana i Jadwigi Karnkowskich z 1625 r. (Fot. J. Langda)

przez młody podówczas zakon bernardy-  
nów.

Renesans nie zaznaczył się w sztuce  
ziemi dobrzyńskiej w sposób bardziej  
wyrazisty, już raczej manieryzm pozostawił  
kilka interesujących zabytków. Zresztą tak  
po prawdzie trudno nieraz posługiwać się  
określeniami stylowymi w odniesieniu do  
lokalnych twórców architektury czy rzeźby,  
na których wyraźne piętno wycisnęła ideologia  
sarmatyzmu. Weźmy jeden przykład, zresztą  
frapujący: w kościele parafialnym w  
Karnkowie, gnieździe Karnkowskich, znajduje  
się kilka tablic i epitafiów z XVI i XVII w.  
Na szczególną uwagę zasługuje tu płyta  
nagrobna pary małżeńskiej: Jana

Karnkowskiego i jego żony Jadwigi z  
Nadborowskich, wykonana w 1625 r. przez  
nieznanego rzeźbiarza. Przedstawia ona  
w reliefie oboje małżonków w pełnej postaci,  
zupełnie jakby przetłumaczonych z pędzla  
na dłuto. Toż to znakomity sarmacki portret,  
tyle że rzeźbiarski, uproszczony w formie,  
ale dekoracyjny, (pieczołowicie oddane  
ornamenty na szacie kasztelana łędzkiego),  
ostry w dosadnej charakterystyce, pełen  
pychy i... grubiaństwa. Przecież nie jest to  
ani renesans, ani barok, tylko sarmatyzm.  
A jednocześnie w Osiuku Wielkim  
znajdujemy w głównym ołtarzu obraz  
św. Rodziny (znany też pod nazwą Matki  
Boskiej Osieckiej), który próbowano  
łączyć z Rafaelem. Ze nie jest to obraz  
malowany w Polsce — przyjąć można  
jako pewnik. Ze nie wyszedł spod pędzla  
Rafaela — też. Posiada cechy malarstwa  
włoskiego, konkretnie — cechy

Skepe-Wymyślin, rzeźba Chrystusa Serafickiego z 1 poł. XVI w.



właściwe dla malarstwa Michelangelo Merisi zwanego Caravaggio (1573—1610): kontrasty światła i cienia, „plebejski” typ głowy św. Józefa. Sądzymy, że jest to dzieło jednego z licznych uczniów czy naśladowców Caravaggia, ale nie Włocha, lecz raczej Flamanda, i że w początkach XVII w. stamtąd właśnie trafił na ziemię dobrzyńską. Zestawienie ze sobą tych dwu dzieł daje dobre pojęcie o trudnościach historyka sztuki, który chciałby się precyzyjnie posługiwać terminami stylowymi!

W architekturze wiek XVI i 1 poł. XVII rysują się niewyraźnie. Początkowo fundacje kościelne, z uwagi na postępy reformacji, są nieliczne, a dwory budowano — jak dawniej — najczęściej z drewna. Dawne dokumenty powiadają, że dworzyszcze Działyńskich w Działyniu, nader zresztą okazałe, było drewniane.

Nie wyjaśnionym problemem jest sprawa kaplicy św. Anny przy kościele Bernardynów w Skępem: według przekazów historycznych wzniesiono ją w 1524 r. po północnej stronie nawy. Ale dziś ta prostokątna budowla ma wewnątrz zbarokizowane, a na zewnątrz przysłonięta jest częściowo krążankiem z XVIII w., zaś zwieńczona attyką z początku XVII w. Podobnie kościół w Karnkowie, fundowany bądź co bądź przez samego arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego, uległ barokizacji i czytelny jest dziś jedynie układ. A na tej podstawie można powiedzieć, że w roku 1584 wystawiono kościół najzupełniej tradycyjny, niczym nie odróżniający się od średniowiecznych, chyba tylko detalem, którego dziś już nie ma. Nie mniej zagadkowo przedstawia się kościół w Działyniu, wzniesiony przez kolatorów przed rokiem 1618, a przebudowany w 1641 r. Wnosząc z resztek pierwotnego wystroju była to fundacja szacowna, ale architektura jest tu raczej ciężka i pozbawiona ciekawego detalu. Interesującym, w pewnym sensie „renesansowym” przydatkiem jest kaplica grobowa Działyńskich, dobudowana

do nawy (i- w Karnkowie istnieje zresztą podobna), ale daleko jej do subtelności innych naśladownictw pierwszego u nas wzorca takiej nekropolii — Kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu. A dwuwieżowa fasada? Czy jest pierwotna? Czy stanowi dodatek z epoki baroku? Tak czy inaczej, jest zadziwiająco płaska i gruba w proporcjach. Tak więc dla całego obszaru jedyny dojrzały i reprezentatywny dla swej epoki budynek to kościół w Strzygach.

Wykorzystano tu mury gotyckiej, kamienniej świątyni. W roku 1620 dobudowano kruchtę, wzniesiono nowe szczyty i podwyższono wieżę, wieńcząc ją grze-

Osiek Wielki, obraz św. Rodziny, flamandzki (?), z początku XVII w.





Strzygi, kościół z XIV/XV w., przebudowany w 1620 r.

bieniem attyki, a ponadto całość otoczono murem z bramą. W górnej, nadbudowanej kondygnacji wieży występują jeszcze blendy, tyle że o łukach pełnych, a w tej sytuacji parzyste okno od frontu robi wrażenie wręcz... romańskiego. Ale te gotyckie jeszcze tradycje sąsiadują z całkowicie nowymi (i nowoczesnymi) formami szczytów i attyki, gdzie zastosowano ogzymsowane postumenty z piramidkami, ulubiony motyw attyk polskich.

I wystroje, niestety, nie przetrwały do naszych dni w stanie nie zmienionym. Ale to, co przetrwało, daje pewne wyobrażenie o możliwościach fundato-

rów — mecenasów i o dobrych warsztatach (zapewne w większości toruńskich i brodnickich), skąd sprowadzono dzieła snycerstwa, złotnictwa czy odlewnictwa. Niestety, nie przetrwał w stanie nie zmienionym wystrój kościoła w Działyniu, który dawał dobre świadectwo kolatorom, ale i to, co się zachowało, godne jest uwagi: z okresu budowy kościoła, a więc z początków wieku XVII zachował się tu ołtarz główny, z dodanymi wtórnie elementami (uszaki, zwieńczenie), ambona, a nawet mosiężne, ozdobne lichtarze oraz ornat, co prawda z przeaplikowanym haftem figuralnym, który gotycki jeszcze schemat włącza w renesansową „architekturę”. Ale najciekawsze z tego zespołu to dawne tabernakulum, przekształcone później dość prze-myślnie (bo bez zniekształcenia) na chrzcielnicę. To wieloboczne tempietto (mała, centralna świątynka) z kolumnkami i kopułką, odznacza się misterną dekoracją i nader subtelnymi figurkami i reliefami. Jest to dzieło w pełni manierystyczne i ukazuje, w jaki sposób, przeskakując jakby nad renesansem, polskie rzemiosło artystyczne, odrodzone w związku z atakiem kontrreformacji i wykonywaniem nowych wystrojów kościołów, rozwija manierizm bardzo silnie skoliigacony — nie w samej formie, ale w ikonografii i koncepcjach zdobniczych — z gotykiem.

Wręcz rewelacyjnym dziełem tej epoki jest ołtarz główny w farze w Lipnie. Powstał zapewne w latach trzydziestych XVII w. i posiada dwie bardzo bliskie repliki: w Łomży i w jednym z mazowieckich kościołów. Wedle tradycji pochodzi ze Skępego. Jest to dzieło niezwykle ozdobne, wyrafinowane, a zarazem w jakiś sposób naiwne. W części środkowej występuje para kolumn ażurowych, a więc można by rzec — antykolumn, utworzonych z ornamentów, niczym z krystalizacji; wspierają się one na konsolach w kształcie herm „zakratowanych” ornamentem okuciovym. W ogóle na każdym kroku występują tu

ozdoby, owoce, zwoje, główki aniołów i całe postacie. Warto wspomnieć, że obecnie znajdujący się w ołtarzu obraz Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej jest pędzla Wojciecha Gersona.

Również w zakresie złotnictwa znajdujemy na ziemi dobrzyńskiej wiele wcale subtelnych prac, przeważnie mistrzów toruńskich. Ale jedna rzecz godna uwagi: aż po schyłek XVI w. trwają tu formy gotyckie. Taką formę posiada kielich w Czernikowie z 1597 r., pacyfikał w Suminie, wieżyczkowe monstrancje w Bobrownikach lub Sadłowie (złotnik toruński Albrecht Weimmer). Ale zaraz od początku XVII w. zaczynają się pojawiać subtelne formy, dla których inspiracją był manieryzm niderlandzkich wzorników graficznych. Takimi dziełami są m.in. kielichy w Radominie, Karnkowie, Rypinie, a w szczególności przerobiony później na cyborium kielich w Skepem—Wymyślinie (dzieło złotnika gdańskiego, być może Hieronima Ede-la).

Barok pojawia się na wielką skalę dopiero w 2 poł. XVII w., a pełny rozkwit osiąga w następnym stuleciu. Nie ma może monumentalnych realizacji na ziemi dobrzyńskiej wiele, ale te, które istnieją, zasługują na uwagę, przede wszystkim zaś trzy klasztory, a ponadto kościół w Sadłowie i Górznie.

Karmelici (zwani często „trzewiczkowymi” w odróżnieniu od „bosych”) pojawiają się na ziemi dobrzyńskiej wraz z wielką falą kontrreformacji: w roku 1605 Łukasz Rudzowski i jego małżonka Anna z Galewskich fundują w należącej do nich wsi klasztor dla zakonników sprowadzonych z Bydgoszczy. Pierwsze budynki, wzniesione na górze zwanej Grodzisko (a później Kalwaria) były drewniane i nie zachowały się. Zastępowano je bowiem murowanymi: w roku 1652 zbudowano nawę, w 1694 prezbiterium, w połowie zaś XVIII w. powstał w Oborach klasztor, kaplica i zakrystia z lożą. Zespół zabudowań — prosty i zwarty, ale malowniczy dzięki usytu-



Działyn, chrzcielnica (pierwotnie tabernakulum) z początku XVII w.

waniu na platformie dość znacznego wzniesienia szczyty się wieżą, która wznosi się jednak nie nad kościołem, ale nad klasztorem. Przede wszystkim jednak uderza bogactwo w większości rokokowego wystroju: oryginalne ołtarze, falisty chór muzyczny, stalle, ławy, wszystko to składa się na jednorodny zespół, uświetniający czczoną figurkę Piety. Już powyżej wspomniałem o jej „sarmackim” wystroju srebrnym — tu



Lipno, ołtarz główny kościoła z 1 poł. XVII w.

warto nadmienić, że kościół szczyli się trzema srebrnymi antependiami ołtarzowymi, a w jednym — kipiącym wprost od rokokowych grzebyków, znajdujemy powtórzenie motywu Oplakiwania, tyle że w barokowym już ujęciu.

W roku 1710 Jan Rętwiński, właściciel Trutowa, sprowadza karmelitów i osadza ich w drewnianym początkowo klasztorze. W ciągu 2 ćwierci XVIII w. powstaje bardzo oryginalny, choć o wiele skromniejszy zespół: do kościoła przylega od zachodu, stanowiąc jakby jego przedłużenie, prostokątny budynek klasztoru. Przez środek biegnie korytarz, po

którego bokach mieszczą się refektarz i inne pomieszczenia, a w przedłużeniu znajduje się wejście do świątyni, która — choć rozmiarami niewielka — oszalała swym późnobarokowym bogactwem. I tu, podobnie jak w Oborach, regencyjne i rokokowe elementy wystroju wiążą jakby kłamrą bujna, pełna obłoków i cudów polichromia powstała w 1738 r., ale jak dotąd niewiadomego autorstwa.

W ciągu XVIII w. wielkie przemiany dokonują się w bernardyńskim klasztorze w Skępem—Wymyślinie. Niestety, brak tu wielu dat szczegółowych, w każdym razie klasztor zostaje rozbudowany w ciągu XVII i XVIII w., w 1 poł. XVIII w. powstaje obszerny dziedziniec odpustowy z kaplicą św. Barbary (dawna grobowa rodziny Zielińskich), zaś w 1767 r. przedłużono prezbiterium, a całe wnętrze świątyni zbarokizowano. Wkrótce po tej dacie malowidła ściennie wykonał tu Walenty Zebrowski. Liczne ołtarze, pilastry i zalamujące się gzymsy, a na sklepieniach anioły i święci — wszystko to tworzy niemal teatralną scenografię, prowadzącą nasz wzrok ku ołtarzowi głównemu, w którym mieści się słynna Matka Boska Skepska.

Dziedzińce odpustowe to jakby specjalność bernardyńców, którzy byli mistrzami w organizowaniu ludowej pobożności, wyprowadzając ją z wnętrza kościelnych na otwarte przestrzenie, zorganizowane w sposób nie mniej zresztą teatralny. Przyjezdnemu zresztą nie kościół, ale właśnie ów dziedziniec narzuca się swą malowniczością: od strony ulicy odgradzający go mur ujmuje trzy wieże: narożne mieszczą kaplice w narożach, środkowa — bramę. Wewnątrz całość otaczają filarowe arkady, tworzące niezwykle malownicze perspektywy. Pośrodku zaś wznosi się oryginalna ośmiboczna kaplica centralna, ujęta z czterech stron szkarpami—filarami, a w ich zwieńczeniach umieszczone są kamienne figury świętych. Całość tworzy znakomity konglomerat form barokowych i zarazem ogromnie polskich: kopulaste dachy

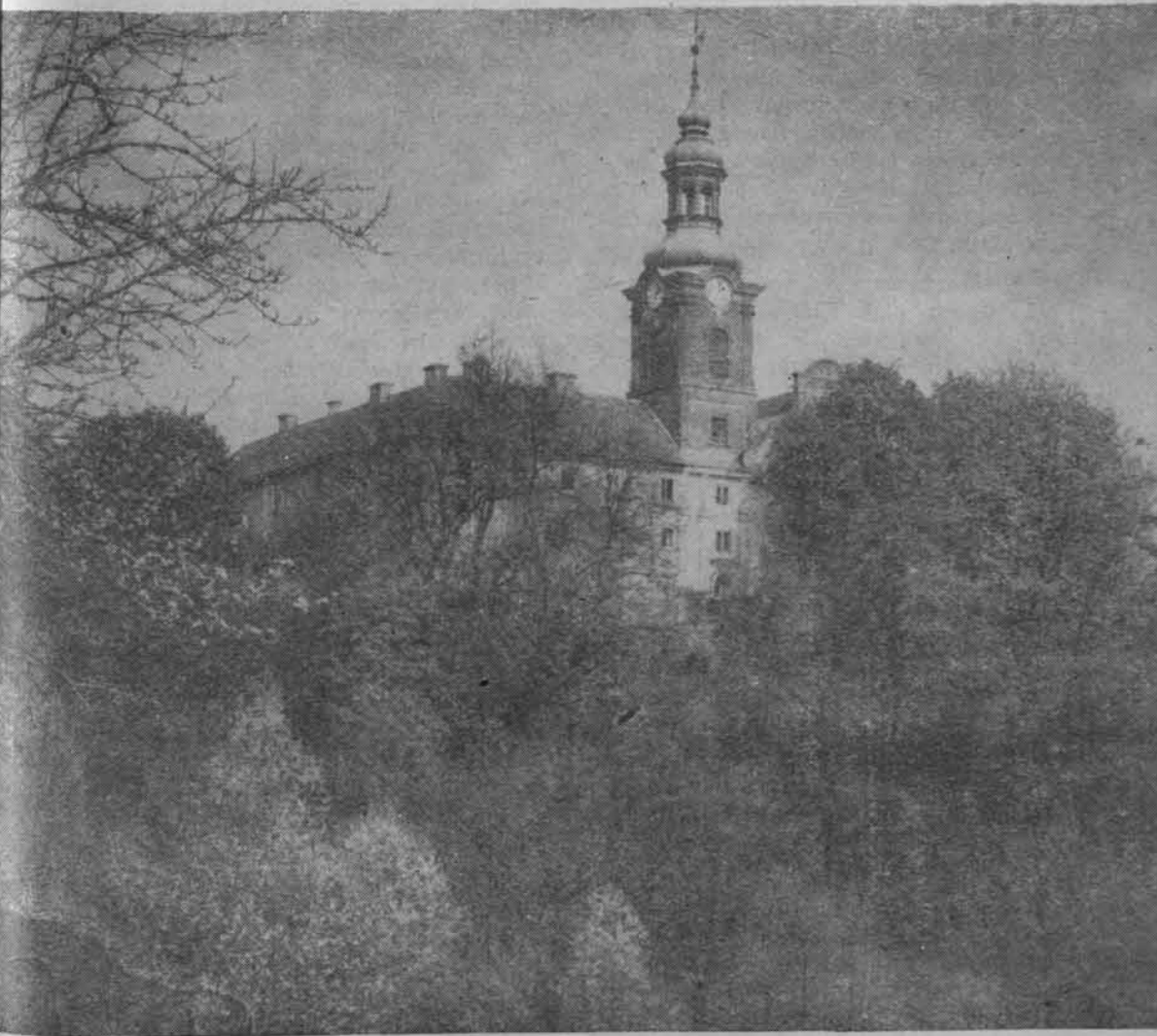
i baniaste hełmy z latarniami układają się w coraz to inne kompozycje, z białą ścian kontrastuje czerwona blacha i połysk blaszanych hełmów.

W Sadłowie Olbracht Płaskowski, starosta lidzbarski i jego żona Rozalia z Bagniewskich ufundowali kościół, wzniesiony w latach 1752—1756 przez architekta Józefa Limockiego (względnie Limowskiego), ponoć przybyłszy z Czech. Co uderza w tej fundacji to fakt, że wzniesiono tu świątynię jakby ponad miarę małej stosunkowo wsi: ze swą dwuwieżową fasadą i szerokim wnętrzem jest jednym z owych dość licznych w naszym kraju przykładów pewnego rodzaju dewocyjnej pychy: fundatorzy

chcieli się jakby przed wiernymi i samym Panem Bogiem „pokazać”. Jest to cecha wyraźnie sarmacka, zresztą portrety dobrodziejów to dobre przykłady tego gatunku malarstwa, w którym sarmatyzm wypowiedział się najpełniej.

I wreszcie ostatnie dzieło baroku, przełamujące się z klasycyzmem: kościół parafialny w Górznie, wspaniale położony na czubku wzniesienia i miasta. Gdy przejść za prezbiterium rozciąga się tam rozległy widok na górę zamkową (grodzisko), jeziora i lasy, które sięgają aż po horyzont. Pomimo bardzo starej metryki miasteczka (wzmiankowane w roku 1229, lokowane w 1327 — parafia erygowana o dwa lata wcześniej),

Obory, klasztor Karmelitów z XVII i XVIII w.



nic w tej budowlu nie znajdujemy starszego. Budowa rozpoczęta w 1763 r. przeciągnęła się — wskutek niepokojów politycznych — aż do roku 1812. Powstała budowla okazała, ale stylistycznie niezdecydowana, a jej dwuwieżowa fasada uderza — jak w o 200 lat wcześniejszym Działyniu — dziwną płaskością i prymitywizmem.

Barok, jak już wspomniano przy okazji kościołów klasztornych, miał się wypowiedzieć bardziej jeszcze niż w architekturze — w dziełach snycerstwa, złotnictwa, hafciarstwa i innych gałęziach rzemiosła artystycznego. Zwłaszcza złotnictwo rozkwitło bujnie: dla potrzeb miejscowych działali najlepsi złotnicy toruńscy, tacy jak Jakub Weintraub (monstrancje w Dulsku i Działyniu, ta druga zwłaszcza okazała i subtelnie wykonana, stąd sygnowana przez artystę nie tylko puncą, ale i pełnym imieniem i nazwiskiem w polskiej inskrypcji na stopie), Jan Hausen I (niezwykle podobne do siebie monstrancje w Oborach i Płonem), Michał Dawid Hausmann, a zwłaszcza bardzo aktywny Jan Letyński (monstrancje w Skępem, Oborach, Nowogrodzie oraz srebrna oprawa figurki Matki Boskiej Skępskiej).

Wiele pierwszorzędných dzieł, a także skromnych plaketek wotywných pozostaje anonimowe. Do pierwszej grupy zaliczyłbym obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Działyniu, w którym sukienka, a przede wszystkim subtelnie wykonana, pełna akantowych splotów i kameryzacji, ażurowa rama należy do lepszych dzieł swej epoki. Z drugiej strony duże zespoły srebrnych wotów, których po kilka i kilkanaście znajduje się w Oborach, Skępem, Sadłowie i w małym polnym sanktuarium w Studziance. Charakterystyczne dla naszych dawnych obyczajów jest zawieszenie owych wotów wprost na czczonych obrazach, co z jednej strony nie świadczyłoby najlepiej o estetycznym przygotowaniu ofiarodawców, z drugiej wykazuje ową potrzebę tworzenia spontanicznych kompo-

zycji, które współcześni artyści (przekonani, że wymyślili coś niebываłego) nazywają mianem „kolaży”. Przykładem takiego barokowo-sarmackiego „kolażu” jest np. obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w Radzikach Dużych, na którym znajdują się nie tylko wzorzyste srebrne sukienki, ale ponadto całość otacza mnóstwo pamiątek doznanych łask: są to korony i serca, plakiety z rytowanymi lub trybowanymi donatorami, wycięte sylwetkowo ręce, nogi i oczy, a także korale i rozmaite inne ozdoby lub pamiątki.

Ale ziemia dobrzyńska przyniosła nam przed 20 laty odkrycie niezwykle istotne dla poznania kultury staropolskiej: skarb ze Skrwilna. Pani dr Jadwiga Chudziakowa z uniwersytetu w Toruniu, prowadząc badania nad wczesnośredniowiecznym grodziskiem położonym nad jeziorem, natrafiła niespodziewanie na zespół przedmiotów ze srebra i złota. Tyle że wcale nie pochodzących z tej zamierzonej przeszłości, z której światła archeologowie chcieli się zapoznać. Przedmioty składające się na skarb ze Skrwilna (przechowywany obecnie w Muzeum Okręgowym w Toruniu) powstały w 2 poł. XVI i w 1 poł. XVII w., reprezentując ów moment przełomowy pomiędzy manieryzmem a barokiem. Wykonane zostały częściowo przez złotników lokalnych (toruńscy mistrzowie: Hans Nickel, Reinhold Sager, Hans Mertelius, Wilhelm de Lassensy), augsburskich oraz niezidentyfikowanych (brak punc). Inwentarz tego skarbu liczy 41 pozycji (w tym pozycje zespołowe — guzy do żupanów i perły). Są to najcenniejsze przedmioty rodzinne: widzimy tu i przedmioty nader okazałe, jak ów augsburski dzban i tacę, kufel, lichtarze i srebrne nożyczki do przycinania knotów w świecach, a także ozdoby osobiste: wspomniane guzy do żupanów, pasy metalowe, bransolety, łańcuchy, pierścienie i wyjątkowej urody broszkę-wisior z syreną wykonaną ze złota i emalii, a wreszcie dość znaczny



Skepe-Wymyślin, dziedziniec odpustowy z kaplicą św. Barbary oraz widokiem na kościół z kaplicą św. Anny



Sadłowo, portret Rozalii z Bagniewskich Płaskowskiej z 1767 r.



Sadłowo, portret Olbrachta Płaskowskiego, starosty lidzbarskiego, z 1767 r.

Działyń, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w srebrnej sukience i w ramie, z XVII/XVIII w.



zespół łyżek — tego podstawowego sztucea dawnych wieków (warto przypomnieć, że widelec wchodzi do powszechnego użycia od XVIII w.).

A teraz dwa podstawowe pytania: do kogo należał ów skarb i dlaczego się znalazł w obrębie ustronnego grodziska? Na podstawie herbów i monogramów dr Janusz Bieniak ustalił, że owe przedmioty należały do Stanisława Piwo herbu Prawdzic, podczaszego płockiego i jego żony Zofii Magdaleny, córki Jana Loka herbu Rogala, starosty borzechowskiego. Do zamożnego podczaszego należało niezbyt odległe Okalewo. A skarb zakopano (zapewne w drewnianej skrzyni, która doszczętnie zbutwiała, zachował się tylko zamek) zapewne w okresie najazdu szwedzkiego w 1655 r. Jakie koleje losu sprawiły, że rodzina już go nie wydobyla z ziemi — nie wiemy. Był to dla rodziny Piwów los zapewne nieszczęśliwy, dla nas jednak była to niepowtarzalna okazja, by wejrzeć w in-

wentarz srebrnych i złotych przedmiotów jednej zamożnej rodziny szlacheckiej. Dają one dobre wyobrażenie o tym, jaką wagę przykładano wówczas do zdobienia stroju i to nie tylko damskiego!

Wiek XIX rozpowszechnia na ziemi dobrzyńskiej klasycyzm, przeważnie w wydaniu warszawskim i nader urozmaicony: od nieśmiałych naśladownictw poczynając, a na oryginalnych realizacjach kończąc. Wraz z klasycyzmem kończy się epoka budowy okazałych świątyń, by odżyć dopiero u schyłku stulecia w rozmaitych przybraniach historyzmu, szczególnie neogotyku (m.in. Kikół, Tłuchowo, Zaduszniki, Nowogród, Rogowo). Jedyнным czystym stylowo kościołem o formach klasycystycznych jest fara w Dobrzyniu nad Drwęcą z 1823 r., o surowych właściwie formach, z masywnym portykiem od frontu i przestrzennym wnętrzem, którego klasycystyczną powagę szpeci haniebnie krzykliwa polichromia. Zapóźnionym przykładem tegoż stylu jest kościół w Skrwilnie, wzniesiony w roku 1852, ale rozbudowany w latach 1888—1894.

Klasycyzm rozkwitł za to w pełni w architekturze świeckiej, zwłaszcza pałacowej. Po schyłku wieku XVIII przeważająca liczba tutejszych dworów była budowana z drewna. Nową modę (tak z uwagi na styl, jak i na materiał) zapoczątkowali Zboińscy w Kikole: pałac ich pozostał zresztą do dziś największą i najświetniejszą rezydencją regionu. Powstał w końcu XVIII w. (ok. 1790 r.), ale nie ustalono dotychczas, kto był twórcą projektów. Aigner? Raczej nie. Bliższa jest ta monumentalna, a już znacznie surowsza niż w dobie stanisławowskiej architektura dziełom Zawadzkiego i Kamsetzera, ale chyba najbliższa twórczości Szymona Bogumiła Zuga. To jednak tylko supozycja, którą muszą potwierdzić gruntowne badania. Charakterystyczne dla tej okazałej budowli położonej w rozległym parku jest zorganizowanie fasady monumentalną kolumnadą, która rozciąga się wzdłuż całej ele-



Radziki Duże, obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem obwieszony wotami z XVIII/XIX w.

wacji pomiędzy ryzalitami skrajnymi. Szczególnym walorem pałacu w Kikole jest tzw. Sala Rycerska zdobiona sztukateriami oraz polichromią o motywach antykizujących.

Drugą ważną realizacją było wzniesienie ok. roku 1800 pałacu w Okalewie; jego projekt opracował zapewne bardzo czynny na terenie Mazowsza architekt Hilary Szpilowski. Wtedy portyki — czasem pełne, czasem pozorne (wgłębne) stają się już regułą. Podobny do okalewskiego był zapewne pałac w Sadłowie, ale w czasie przebudowy w roku 1960 uległ tak dalece idącym uproszczeniom, że zatracił swój stylowy charakter. Nieco



Kikół, pałac z ok. 1790 r.

Kikół, dekoracja malarska sali rycerskiej pałacu





Dyblin, dwór z 2 ćwierci XIX w.

późniejszą fazę prezentuje pałac w Długim. Później budynki tego typu ulegają pewnej redukcji: piętrowy portyk zastosowany zostaje do parterowego korpusu. Takie są dwory w Karnkowie (1808—1814), Płomianach (początek XIX w.) i nieco późniejszy (2 ćwierć XIX w.), ale piękny w detalu dwór w Dyblinie. Natomiast całkiem już późne formy klasycystyczne wykazuje bezportykowy, ale okazały pałac Zboińskich w Zbójnie z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Formy klasycyzmu przejmują też inną architekturę świecką, zwłaszcza zaś w Lipnie, które przeżyło okres rozwoju w XIX w. W roku 1831 zbudowano tu ratusz, a około połowy stulecia powstało wiele kamienic, np. tzw. Hotel Warszawski naśladujący dwór swym płytkim wgłębny portykiem. Niestety, ostatnio uległ rozbiórce dwór w Kijasz-kowie, który powstał w 1824 r. w tzw. stylu dworskowym. Ale najciekawszym zabytkiem jest w tej grupie zajazd

przyklasztorny w Skepem—Wymyślinie z 1 poł. XIX w. Parterowy, z niewielkim portykiem od frontu, ujęty jest po bokach prostopadle doń ustawionymi skrzydłami gospodarczymi oraz bramami wiodącymi na dziedziniec. Przy jednym z owych budynków (tzw. stanów na pomieszczenie koni i pojazdów), od strony dziedzińca, ciągnie się podcień na drewnianych kolumnach.

Pod koniec stulecia pojawiają się nowe formy — eklektyzm i historyzm. W miastach niewiele powstało okazalszych budowli, a kamienice mieszczańskie przejmują w ograniczonej mierze nowe motywy. Powstaje jednak kilka okazalszych dworów, w których rozmaite wątki stylowe łączą się z urozmaiconymi formami rzutów i elewacji: pojawiają się wieżyczki, tarasy itd. Do okazalszych należą dwory w Czarnem i w Szafarni.

Ziemia dobrzyńska była niegdyś bogata w zabytki budownictwa drewnianego. Wsie zapępiały drewniane cha-

łupy, mniejsze dwory też były drewniane, ale ostatnie dziesięciolecia dokonały tu strasznych spustoszeń. Znikły też w większości liczne tu wiatraki — koźlaki. Niegdyś częste były na tych obszarach domy z podcieniem szczytowym — w ostatnich latach istniały jednak już tylko trzy przykłady: w Karnkowie, Głodowie—Rumunkach i Szczuce, a w Szczutowie chałupa z podcieniem wglębnym w dłuższym boku.

Dewastacji uległy niemal wszystkie drewniane dwory, a te, które jeszcze istnieją, nie odznaczają się ciekawszymi formami. Istnieją jednak dwa duże

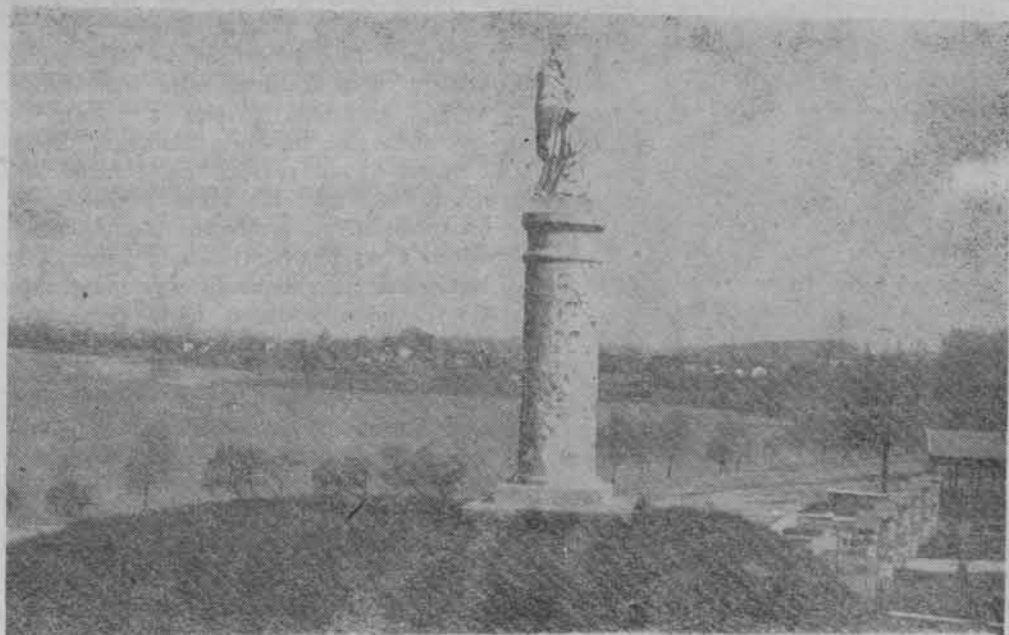
spichrze dworskie: w Wielgim i w Krojczynie.

Przetrwwały za to dość liczne kościoły, tworzące zresztą wyraźną enklawę, szczególnie na obszarze ziemi michałowskiej. W większości jednak nie odznaczają się bogatszymi rozwiązaniami. Niektóre, jak Księża, Studzianka czy Chrostkowo stanowią jednak sympatyczne i malownicze dokumenty przeszłości. W Szczutowie kościółek jest mały i niezwykle skromny. Ale za to jego wystrój pozostawia niezapomniane wrażenie: sarmacki manieryzm miesza się tu z nurtem sztuki ludowej, w ołtarzach, malowidłach i innych sprzętach odnajdujemy ów czar prostoty i naiwności, świadczący doskonale o swoistym „genius loci” ziemi dobrzyńskiej. Uwagę zwracają też kościoły, które w jakiejś mierze adaptują formy klasycystyczne (Jastrzębie z roku 1821 i Brzozie — z 1826).

Do zupełnie wyjątkowych realizacji, posiadających walory ponadregionalne, należy kościół w Czarnem. Wzniesiony został w 1793 r. z fundacji Kajetana Płaskowskiego, kapitana wojsk polskich, a więc niemal równocześnie z pałacem w Kikole. Przed fasadą wieżową wysuwa się kruchta w formie portyku „w wielkim porządku” z drewnianymi kolumnami i trójkątnym przyczółkiem. Przez ładnie opracowany portal wchodzimy do wnętrza i tu ogarnia nas zdumienie: trójnawowy korpus, nakryty kolebkowym, pozornym sklepieniem i dzielony również kolumnami, mieni się od barw i złocień. Ruchomy wystrój wnętrza, choć w zasadzie skromny, jest jednolity stylowo. Zdumiewające, jak szybko zareagowała prowincja na wieści artystyczne z Warszawy — równie jednolicie klasycystyczny kościół w Dobrzyniu nad Drwęcą miał powstać dopiero za trzydzieści lat, a tu — drewniana i wiejska architektura całkowicie dostraja się do panującego w stolicy gustu: jest skromna, ale szlachetna, dbała o proporcje i o umiar.

Skepe-Wymyślín, dziedziniec zajazdu z 1 poł. XIX w.





Kikół, figura przydrożna św. Jana Nepomucena z 2 poł. XVIII w.

Szczutowo, chałupa z podcieniem wgłębny z 2 poł. XIX w.





Szczutowo, ołtarz manierystyczno-ludowy z 1 poł. XVII i z XIX w.

No tak, ale napisałem, że wnętrze „mieni się barwami”. Otóż ściany i sklepienie pokrywają tu malowidła, które są wprawdzie późniejszym dodatkiem i w gruncie rzeczy nie podporządkowują się owej szlachetnej surowości klasycyzmu, ale zarazem stanowią niebanalny przykład na poły ludowego aplikowania rozmaitych motywów. Nie wiadomo, kiedy powstały i przez kogo zostały wykonane. W *Katalogu zabytków* przyjęliśmy datowanie: poł. XIX w. i w dalszym ciągu nie wiem, czy jest to data poprawna, czy też należałoby ją przesunąć:

w przód albo w tył. Mamy tu bowiem niezwykle styk dwóch różnych koncepcji: sceny na ścianach są jeśli nie „ulubioną”, to w każdym razie unaiwnioną wersją swoistego baroku z naiwnymi, kręconymi kolumnami, akantem, który bardziej łopian przypomina, i nieodczownymi aniołkami, ale także z motywami ornamentalnymi typowymi dla ubiegłego wieku i wykonanymi metodą patronową. Natomiast na sklepieniu występują motywy... neogotyckie, a ujęte perspektywnie: jakies ostrołukowe okna na przemian z klasycystycznymi wazonami. Nad chórem muzycznym zaś umieszczono herb Oksza Płaskowskich w otoczeniu panopliów zupełnie jeszcze w barokowym guście. A jeśli dodać, że program treściowy — to wyłącznie polscy święci, uzyskamy pewną całość, która czeka na gruntowną monografię.

Kończąc ten przegląd chciałem wspomnieć o figurach i kapliczkach przydrożnych. Było ich niegdyś mnóstwo, ale wyniszczyli je w większości okupanci hitlerowscy. Dziś już nieliczne zdobią falisty, morenowy krajobraz ziemi dobrzyńskiej. Bodaj jedyne figury murowane z kamiennymi rzeźbami to ów św. Jan Nepomucen, co na pagórku stróżuje nad jeziorem Kikolskim (z XVIII w.) i św. Apolonia (z 1. poł. XIX w.) na cmentarzu w Karnkowie. Kapliczki znajdziemy jeszcze w niektórych wioskach (np. w Trutowie i Grodzeniu), a figury drewniane, ludowe, z rzeźbami umieszczonymi na wysokich słupach, w Urszulewie i Krojczynie.

W krótkim bądź co bądź przeglądzie nie mogłem wziąć się wszystkim, co zasługuje na uwagę. Pomiąłem np. bardzo cenne zbiory wspaniałych tkanin i haftów, szczególnie w dwu klasztorach: Skępem—Wymyślinie i w Oborach, bowiem są to zabytki w zasadzie nie udostępniane turystom, podobnie jak liczne i nader ciekawe naczynia liturgiczne. Przemknąłem też nad nowszą architekturą z końca XIX w. i początków naszego stulecia. Sądzę jednak, że i ta garść

podanych tu informacji zachęci naszych turystów do odwiedzenia ziemi dobrzyńskiej. Ja ją poznałem w ciągu kilku kolejnych objazdów i zaliczam je do przyjemniejszych. Jechało się bowiem wówczas niemal całkiem w nieznaną. Literatura przedmiotu jak dotąd jest niezmiernie uboga i nie ma gruntowniejszych opracowań, nawet dla tak ważnych zespołów jak trzy barokowe klasztory, jak Karnkowo, Lipno czy ruiny okolicznych zamków.

Przygotowując (w latach 1967—1971) do druku kolejne zeszyty katalogu zabytków (tom XI, dawne powiaty: 2. brodnicki, 6. golubsko-dobrzyński, 9. lipowski i 12. rypiński) wydobywaliśmy na światło dzienne w większości nie znane wcale lub znane tylko nielicznym fachowcom zabytki. I to było prawdziwą radością, stąd tyle sympatii zachowałem do tej falistej rolniczej i leśnej, pojeziernej ziemi.

*(Zdjęcie autora, z wyjątkiem nagrobka w Karnkowie)*



Czarne, fasada kościoła z 1793 r.